

Poetka pytająca i poszukująca

W drugim swoim tomiku **Grażyna Potoczek** próbuje poetyckim dyskursem dzielić się swoimi wątpliwościami co do sensu poszukiwań artystycznych na poetyckiej drodze. Przez prawie pół wieku organizowała i obserwowała spotkania „Pod Gruszką” w klubie dziennikarzy z racji, że jest dyrektorką tego centrum sztuki i kultury w Krakowie. Wreszcie zdecydowała się na publikację własnej poezji mając na uwadze te wszystkie doświadczenia. Sądzymy, że horyzont jej poezji dobrze oddaje wiersz zamieszczony na stronie 36. tego zbioru, gdzie czytamy: „Meteory”// Zawieszona / między niebem i ziemią / otulam duszę / mnisim habitem / czuję potęgę istnienia / słyszę / jak mówią wieki”.

Wsluchając się w echa historii i współczesności, Autorka umieszcza po sobie niewielkie utwory, które pointują jej doznania i przeżycia artystyczne.

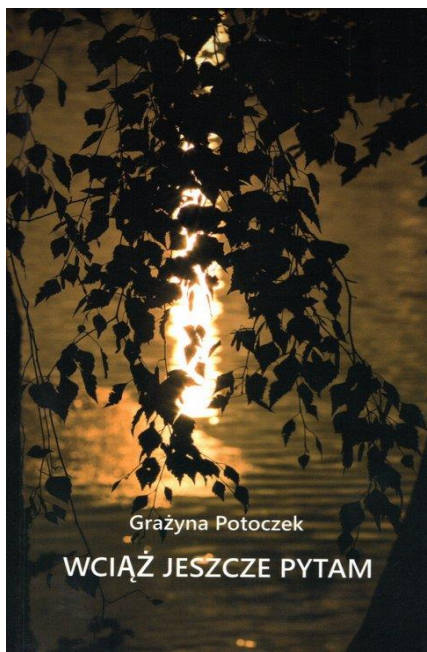
Najpierw szuka poszukiwań uwagi ludzi w fotograficznym zmieniającym się świecie i zauważa względność ich pamięci i żywionego uczucia miłości, co ukazuje technologia wersyfikacji zdarzeń tam opisywanych i co osacza ich doświadczenie komunikowania przy pomocy sieci. To zaś powoduje względność sensu ich przeżyć i czynów, a w konsekwencji upadek empatii w ramach wspólnoty, czego wymaga adaptacja do świadomości poddanego mediatyzacji świata. Tu pojawiają się wątpliwości co do tożsamości własnej oraz innych ludzi, co z kolei skutkuje tłumieniem się ludzi i zdarzeń, także defekty węchowe przekazu medialnego. Ludziom zaczyna doskwierać przysłowiowa „lekkość bytu” tegoż świata wirtualnego, a to skutecznie ogranicza „wielkość wyobraźni „tumultujących się ludzi, zaś sama komunikacja sukcesywnie słabnie. Na tym mechanizmie polegała również propaganda covidu, ale i oderwanie się sumień ludzkich od relacji społecznych. Poetka obserwuje owe efekty na wczasach w Dobrzyniu, ale i wśród turystów i mieszkańców Krakowa. Te mechanizmy powodują także poczucie względności obfitości natury w wymiarze lokalnym oraz globalnym, co skutkuje także „wojną roślin” w czasie zmian sukcesyjnych ich środowiska życia. One również uczestniczą w grze słońca i cienia w czasie przejmujących upałów, zaś Autorka stara się schować w chmurach kłębiących się nad Krakowem. Opisuje także powrót z „pól ryżowych” w Piemontie, ale i względność ludzi i zdarzeń towarzyszącym tym zjawiskom. Dotyka ją kryzys „pogody ducha” w takie niebotyczne upały i wydaje się, że świat jej ucieka i należałoby go gonić, korelując nasze życie z nim. Ma również chwilowe nawroty zwątpienia w samą siebie i swoje możliwości oraz cały sens istnienia. Próbuje budować jakiś „zarys księgi życia człowieka”, sugerując, że nasz świat faktycznie jest nieustającą grą między dobrem i złem i trzeba nauczyć się słuchać „samego siebie”, akceptować innych ludzi, pamiętając, że

bliskość między ludźmi jest również oddaleniem. To pozwala nam wrócić do siebie i własnego zdrowia psychicznego, natomiast należy nauczyć się umiejętności zwyciężania własnej woli oraz zapominania złych zdarzeń. Należy pamiętać o tym, iż brak drugiej osoby w życiu – to jego centralny problem egzystencjalny. Kiedy przychodzi starość Potoczek sugeruje, że nie należy go „kamienować”, bo doświadczenie wcześniejszego istnienia to dobry sufler w „teatrze życia” codziennego. Ucieczka w alkohol – to tylko „kilka łyków nadziei” i na dodatek „kac”. Warto w trudnych sytuacjach przywołać wspomnienie Mamy, które ułatwia rozwiązywanie swych problemów bytowych.

Ostatni wiersz tego tomiku jest apelem, a możemy w nim przeczytać m.in. „(...) Wyprostuj skulone ramiona / obdaruj świat sercem / już dzisiaj / otwórz zatrzaśnięte drzwi”.

Tomik ten jest wart uwagi i aktualny w tych naszych trudnych czasach.

prof. Ignacy S. Fiut



Grażyna Potoczek, *Wciąż jeszcze pytam*. Redakcja, projekt typograficzny, projekt okładki, grafika: Danuta Sułkowska. Fotografie na 1 i 4 stronie: Andrzej M. Makuch. Korekta: Danuta Perier-Berska. Wydawca: Krakowski Związek Literatów Polskich, Kraków 2022, s. 74.

Jutro jest niedoścignionym prochem słowa

Słyszeć głos w mroku hotelowego korytarza – nie widząc mówcy – to jakby czerpnąć krople prawdy ze szczeliny źródła w korze świata... Ugodzony ekspresją chciałem wyobrazić sobie fizjonomię owego tajemniczego

człowieka, sens powołania, które kaleczy w nim porządek czasowy i podjąć wielką, człowieczą frazę w dostojności poezji. Całkowicie zintegrować: fizycznie i duchowo. Odwracając los zakwaszony trwaniem. „Bo jest jeszcze przecież inna materia! Ta, z której zbudowane są nasze sny, promienie słońca... I odbicie w lustrze zdziwione, niepewne, z której strony jesteśmy my prawdziwi... I nasze marzenia” – odpowiada Jan Rybowicz.

Ugrzęzłem w wielkim rozlewisku niewiedzy na temat *preludium budowania głowy* najnowszej, czternastej już książki – ów tajemniczy głos w polanickim Medical Sensus – **Renaty Adamskiej-Garbowskiej**, mieszkanki Trzcinicy (pow. kępiński). Humanistycznie wyedukowanej: teologia, pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, plastyka, muzyka, etc. etc.

Edyta Kulczak we wstępie książki pisze: „nie ulegać przekonaniu, że na nic nie mamy wpływu...” – wyjaśnia: „Preludium budowania głowy, to zapowiedź zmiany stanowiącej o naszej ludzkiej tożsamości – przeorganizowanie świata wartości na lepszy, doskonalszy, po prostu dojrzałe mądry – porzucający szamotanie, bunt, chcenia, roszczenia, mrzonki – czekanie na spełnienie zaplanowanego czy wymarzonego sensu, na powrót do istoty wszechrzeczy, do siebie pięknego, sprzed lat, gdy było się jeszcze nieskalanym cywilizacją, wymaganiami i oczekiwaniami społecznymi. Gdy nie trzeba było się podejmować trudów, w jakie wrzuca istnienie albo waga wyzwań była jeszcze do udźwignięcia bez odczuwania ciężaru czy smakowania goryczy przegranej. Pełnia świadomości to otwartość na człowieczeństwo w odsonie i cielesnej, i duchowej. Otwartość na metafizykę i cykliczną powtarzalność procesów, do których zostaliśmy my ludzie fizycznie zaprogramowani. Do czego się przebudzić w środku życia? Do boskości w nas czy człowieczeństwa? Odpowiedź podmiotu lirycznego wpisane w ten tomik jest cudownie jasna – do celebrowania bycia człowiekiem”. Ale czy wszyscy zasługujemy na to miano?

Wszak o pięknie moralnym człowieka decyduje jego wewnętrzna i indywidualna niezależność. Nawet jeśli pozwala ona przyjąć osobiste poniżenie i śmierć ze spokojem, to załamuje się na widok cierpień innych ludzi i szuka poręczy (przyjaznej dłoni), której by się mogła mocno uchwycić. Poetka znakomicie ów stan obrazuje w liryku „zostanie tylko cięsza”.

*a kiedy już wszystko przeminie
i czas
i noc
i dzień
i życie
i świat zakończy swoje
marne istnienie*

zostanie tylko cisza

*proszę wyciągnij
wówczas do mnie dłoń
bym się w niej nie zagubiła*

(Dokończenie na stronie 18)